

jakby sznury świetlne”<sup>20</sup>. Gdy dwór (w tym ganek) i stajnie, były oświetlone, znaczyło to, że domownicy kogoś oczekują. Jak czytamy w *Sobolu i pannie*: „ktoś czeka we stajniach, ktoś czeka we dworze. – Kochają i tęsknią w tym kraju”<sup>21</sup>. Nawet kiedy dworek jest zatopiony w ciemnościach, rozświetla się wraz z wizytą gości. Dwór w Szetekszej „wcale nie był oświetlony, powstawał tak nagle z mroku, że zdawał się sam z mroku zbudowany, przyśniony. (...) weszli do sieni (...) Po chwili dwóch dzielnych młodzieńców (...) wyszło ze świecami. Dopieroż miła niespodzianka i powitania! (...) Rozbłyły lampy, gotowano wieczerzę”<sup>22</sup>.

### 3. Ciepło z kominka

Dwory ogrzewano przede wszystkim kominkami i piecami, a w tych trzeba było palić, co wymagało pracy osób za to odpowiedzialnych. Palono węglem lub drzewem. W *Rojstach* czytamy, że w kaflowym piecu „piszczały smolne karcze”<sup>23</sup>, czyli pniaki z korzeniami nasyczone smołą. W pokoju jadalnym w Nawłoci „ogień palił się na wielkim kominie z zielonych kafli. (...) Wielkie płonące polana sosnowe czy jodłowe napełniały obszerną i dość surową salę jak gdyby śmiechem i gwarem licznych biesiadników”<sup>24</sup>. Piece bywały różnego typu, na przykład kaflowe czy też ruskie (w Juryszkach). Mogły być bardzo kunsztowne, jak te w *Trzy po trzy*, które są ozdobione złożonymi rzeźbami. Wspomniany w tej książce kominek miał ustawioną na górze gipsową statuetę. Aleksander Fredro opisuje go w następująco: „dzieło architekta Aignera, którego gzymy i gzymyki stały się nigdy niedościgniętym wzorem dla wszystkich kominków w sąsiedztwie”<sup>25</sup>. W Kałużycach zaś w jadalni znajdowały się dwa kominki z zielonej majoliki, a więc z rodzaju dekoracyjnej ceramiki.

<sup>20</sup> E. Kowecka, *W salonie i w kuchni. Opowieść o kulturze materialnej pałaców i dworów polskich w XIX w.*, Warszawa 1989, s. 54.

<sup>21</sup> J. Weysenhoff, *Soból i panna*, dz. cyt., s. 37.

<sup>22</sup> Tamże, s. 47.

<sup>23</sup> T. Konwicki, *Rojsty*, dz. cyt., s. 181.

<sup>24</sup> S. Żeromski, *Przedwiośnie*, dz. cyt., s. 95.

<sup>25</sup> A. Fredro, *Trzy po trzy*, dz. cyt., s. 96.



Mieczysław Korwin Piotrowski, *Krajobraz zimowy*, ok. 1930

W zimne dni domownicy gromadzili się i ogrzewali przy piecach i kominach. Babka głównego bohatera *Doliny Issy* czyniła to w takiej pozycji, że budziła powszechne zgorzenie. „W zimie ulubionym jej zajęciem było stać przy piecu, zadzierać spódnicę i grzać tyłek – ta pozycja oznaczała, że jest gotowa do rozmowy. Ów gest wyzwania wobec obyczajów bardzo Tomaszowi imponował”<sup>26</sup>. O podobnych praktykach przeczytamy w *Dziedzictwie*. Mianowicie stryjenka Karolowa, „kiedy palono na kominku, stawała tyłem do ognia, suknie podnosiła i co było zziębłe, grzała. Tak jej to w zwyczaj weszło (...), że nieraz przy gościach podobnie czyniła”<sup>27</sup>. Zbytne zbliżenie się do ognia było jednak niebezpieczne i groziło podpaleniem ubrania. W Nawłoci Cezary Baryka przestrzega Karolinę, że włosy mogą się jej zapalić od ognia. W związku z ryzykiem pożaru wokół niektórych kominków układano kamienną posadzkę.

Mimo opisów różnych sposobów ogrzewania dworu, w powieściach często pojawia się informacja o zimnie panującym w budynku. Chłód ciągnie od murów i drzwi. Niektóre rzadziej używane pomieszczenia mogły nie być w ogóle ogrzewane. Biblioteka w Giniu nie była opalana, co sprawiało, że cenne dzieła i pergaminy pleśniały i pokrywały się rdzą. Niekiedy w ramach oszczędności zimą zamieszkiwano jedynie część dworku. W Giniu: „z tyłu dobudowano skrzydło budynku – tam wszyscy przenoszą się na zimę, bo front butwieje i zapada się od wilgoci, jaka przedostaje się spod podłogi”<sup>28</sup>. Znamienne słowa wypowiada właścicielka wielkiego, starego dworu w Horodyszczu:

Ruiny mają wdzięk dla tych, którzy w nich żyć nie potrzebują. Ja poza malowniczością widzę przede wszystkim dziurawe dachy i szpary murów, przez które wichry i mróz się wciska. Była to niegdyś ogromna fortuna i dwór do niej zastosowany. Teraz, gdy folwarki odpadły, lasy w Gdańsku, dostatki

<sup>26</sup> Cz. Miłosz, *Dolina Issy*, dz. cyt., s. 17–18.

<sup>27</sup> Z. Kossak, *Dziedzictwo*, dz. cyt., s. 57.

<sup>28</sup> Cz. Miłosz, *Dolina Issy*, dz. cyt., s. 11.

poszły na różne opłaty, taki dwór utrzymywać to nad siły tej odrobiny ziemi, która przy nim została. My zajmujemy w domu kilka zaledwie pokojów, a reszta to tylko ciężar<sup>29</sup>.

Wizerunek nieogrzewanego dworu dotyczy również opisów związanych z wojną. Wtedy dwory były zimne i pachniały pleśnią; w pokojach było mroźno, para szła z ust mówiących. W *Rojstach* opisano mały folwark, na którym gospodarzyły trzy siostry z „czerwonymi z zimna paluszkami (...). Ze zzieleniałych kątów dworku wiało ostrą i zimną wilgocią”<sup>30</sup>. Dom zwykle przygotowywano na zimę. W *Szczenięcych latach* czytamy: „Kiedy tylko pierwsze przymrozki (...) rozbłyskiwały luną świetlną o godzinie przedświt – piece (...) [dawały ciepło od] żywicznych polan. (...) Narządzano podwójne okna. (...) [Nadchodził] mróz i zamalowywał szyby. Dom był ufortyfikowany, przygotowany na walkę z zimą – do wiosny”<sup>31</sup>. Na oszklone drzwi werandy zakładano watę, kit i zaklejało je paskami żółtego papieru, okna opatulano zaś watą okienną. W Serbinowie wstawiano wewnętrzne zimowe okna, które wyjmowano wiosną. A w dworkach „zimą, gdy okna zamknięto i zalepiono szczelnie, gdy śnieg ziemię przykrył, a zieloność przed mrozem uciekła, zapalano suty ogień na kominku. Z trzaskiem płonęły smolne szczapy sosnowe, a płomień migotał, mieniając się z niebieskawej barwy z czerwoną”<sup>32</sup>.

Z zimnem radzono sobie na różne sposoby. W nocy okrywano się kożuchem. W *Panience Emmy z Jeleńskich Dmochowskiej* jest opisana sytuacja, w której lekarz gościnnie nocuje w starym dworku. Jego posłanie miało zapewnić mu ciepło, w związku z tym otrzymał dwie ogromne pierzyny, które przykryto dywanem, koldrę z wełnianego adamaszku i perkalową pościel. Aby ocieplić dworskie pokoje, kładziono przy łóżku zwierzęce skóry. Wieszano je także na ścianach, podobnie jak kobierce, które pełniły też funkcję ozdoby. W *Siąszycach* przed ciągnącym zimnem chronił parawan. „Na kominku płonął

---

<sup>29</sup> M. Rodziewiczówna, *Klejnot*, dz. cyt., s. 74–75.

<sup>30</sup> T. Konwicki, *Rojsty*, dz. cyt., s. 274.

<sup>31</sup> M. Wańkiewicz, *Szczenięce lata*, dz. cyt., s. 33.

<sup>32</sup> K. Junosza, *Dworek przy cmentarzu*, dz. cyt., s. 9.